

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

7 (665)

NIEDZIELA 18 lutego 1973

ROK XV

500 lat temu urodził się MIKOŁAJ KOPERNIK

Data urodzenia : 19 luty 1473 rok.

Epoka : przełom gotyku i renesansu.

Miejsce urodzenia : Toruń nad Wisłą.

Miejsce zamieszkania : Polska Jagiellonów.

Studia : Szkoła parafialna w Toruniu.
Szkoła katedralna we Włocławku.
Akademia Krakowska.
Uniwersytet Jurystów w Bolonii.
Uniwersytet w Padwie.
Uniwersytet Jurystów w Ferrarze.

Stopnie naukowe : doktor nauk medycznych.
doktor prawa kanonicznego.

Zawód : lekarz, prawnik, ekonomista, dyplomata.

Stanowisko : kanonik warmiński, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim w Rzymie, scholastyk wrocławski, doradca lekarski biskupa Warmii, administrator dóbr kapituły warmińskiej, głównodowodzący obroną Olsztyna przed Krzyżakami, kanclerz kapitułny (akcje dyplomatyczne w walce z Krzyżakami), nadzwyczajny komisarz Warmii (z zadaniem odbudowy życia gospodarczego Warmii po zniszczeniach wojennych).

Zamówienia : matematyka, astronomia, geografia, kartografia, malowanie (m.in. autoportrety), grawerowanie, filologia (studia nad autorami starożytnymi), tłumaczenie z greki na łacinę („Listy miłosne” Teofilakta z Symokatty).

Dzieła : „Komentarzyk” — 1510 rok.
„O sposobie bicia monety” — 1526 rok.
„O obrotach sfer niebieskich” — 1543 rok.

„Zadaniem wszystkich nauk szlachetnych jest odciągnąć człowieka od zła” (M. Kopernik, „O obrotach sfer niebieskich”).



Wśród wielu indywidualności XVI w. w Europie zajmuje Mikołaj Kopernik przodujące miejsce. Jego nieśmiertelne dzieło : „O obrotach sfer niebieskich”, wydane w Norymberdze w 1543 r. zapoczątkowało przełom światopoglądowy, który w nauce nazwano odkryciem kopernikańskim. Wybitny polski uczyony (ur. 19.2.1473 w Toruniu, zmarł 24.5.1543 we Fromborku), astronom, matematyk, ekonomista, lekarz i twórca heliocentrycznej teorii budowy wszechświata, posiadał wszechstronne zamówienia. Uprawiał nauki techniczne, hydraulikę, miernictwo, zajmował się chronologią i geografią, pracował nad sporządzeniem kart geograficznych Prus i Warmii, studiował medycynę i na sze-

roka skale uprawiał praktykę lekarską.

W latach 1491-1495 studiował Kopernik w Krakowie i był uczniem słynnego matematyka Wojciecha z Brudzewa. To właśnie tutaj w krakowskim ośrodku astronomicznym otrzymał Kopernik należyte przygotowanie naukowe i tu niewątpliwie narodziły się jego pierwsze idee, realizowane w okresie fromborskim. Od 1496 roku do 1503 sudiował Kopernik prawo w Bolonii, medycynę w Padwie, uzyskując doktorat z prawa kanonicznego w Ferrarze.

Po powrocie do Polski młody kanonik został sekretarzem i lekarzem przyboznym biskupa warmińskiego. A po śmierci biskupa Waczenrode Kopernik osiadł we Fromborku jako kanonik kapituły warmińskiej i tutaj na Warmii zakończył swoje życie, niestety nie wartościowe, wzbocone wiekopomnym odkryciem. W młodym miescinie nadmorskiej prowadził obserwacje astronomiczne i napisał swoje dzieło „O obrotach sfer niebieskich”.

Jako kanonik polskiej kapituły wziął czynny udział w życiu publicznym Warmii, która była księstwem biskupim, przeciwstawiając się antypolskiej polityce Zakonu Krzyżackiego. W czasie wojny polsko-krzyżackiej (1520-21) bronił zamku olsztyńskiego przed wojskami zakonu, wykrył i doniósł królowi polskiemu, że Zakon Krzyżowy wycofał z obiegu monetę polską o pełnej wadze srebra, a za przetopieniu jej w swoich mennicach dodawał coraz większą ilość domieszek i tak podrobioną rozprowadzał w zamian za prawdziwą. Przy sposobności dostrzegł i ogłosił prawo mówiące o tym, że gorszy pieniądz wypiera z obiegu lepszy.

Ale największym dziełem Kopernika była jego teoria heliocentrycznej budowy wszechświata. Wywołała ona od początku olbrzymią dyskusję, zastrzeżenia, ataki na osobę genialnego astronoma, ale w końcu zwyciężyła bezspornie i stała się podstawą do dalszych badań naukowych, dociekań, aby wreszcie zatriumfować w XIX i XX wieku.

W swojej samotni fromborskiej używał Kopernik bardzo prymitywnych narzędzi. Uczeni europejscy nie chcieli wierzyć, że właśnie przy pomocy takich środków „wstrzymał słońce i poruszył ziemię”. Pracował całkowicie sam. Inni zaś uczeni bywali już wtedy otoczeni uczniami! W dodatku wyniki swych dociekań Kopernik powierzał nielicznym wybranym, trzymał się zasady, że „wiel-

kie prawdy powinny być w ukryciu”, bo gdy rzucimy je w tłum, to tłum tego nie zrozumie. I miał Kopernik głęboką rację, bo jeszcze za życia był ośmieszany. Wyraźnie głupcem nazwał go nawet Luter.

Dopiero później wielka myśl kopernikowska znalazła entuzjastów i bojowników, a po wielu generacjach uczonych i myślicieli doprowadziła do pełnego triumfu. Przeżywała złożoną ewolucję, której wynikiem stała się nowoczesna

astronomia. Dla nas zaś Polaków, stała się przedmiotem dumy, że idea zrodzona w umyśle młodego studenta Akademii Krakowskiej, rozwijana w wytrwałym trudzie całego życia na drodze samotnych dociekań, u nas w Polsce przybrała postać wiekopomnego dzieła naukowego, i że to Polak głęboko przywiązany do swej ojczyzny i służący jej z pełnym oddaniem przez całe swe pracowite życie był tym, który położył podwaliny pod rozwój nauki o wszechświecie.

Rozważania Ewangeliczne

NOWA NADZIEJA

Człowiek przywożdzony do łoża boleści. Bezradny, zdany na łaskę innych, którym ciąży po pewnym czasie. Takim musiał być paralytyk z dzisiejszej ewangelii. Zawiodła ludzka zaradność... Pomóc tu może Ktoś inny. Więść o Jezusie uzdrawiającym dotarła na pewno do najbliższego otoczenia paralytyka. Tylko On, jeśli zechce może pomóc.

Przebywa właśnie w Kafarnaum, w pewnym domu. Ale cóż? — tłum wielki i ścisk ogromny. Jest tam prawie cała biedota i nędza miejska. są też uczeni w Piśmie, wysłannicy Sanhedrynu, szpiedzi Najwyższej Rady Żydowskiej. Mieli oni śledzić nauczającego Jezusa. Wypatrywać fałsz w Jego nauce.

Poprzez tłum starają się przedrzeć ci, którzy nieśli sparaliżowanego. Nie chcieli być tylko słuchaczami, pragnęli osobistego spotkania z Jezusem. Dlatego wchodzą na dach, rozbierają go i w ten sposób „spuścili łożo, na którym leżał paralytyk”. Świetna scena dla naszych reporterów.

Bliskim paralytyka nie chodziło o sensację. Tych ludzi pchała wiara i nowa nadzieja. Objaw tej wiary i nadziei wzruszył Jezusa. Postępuje jednak jak Zbawiciel. Inaczej cenia wartości człowieka. W sparaliżowanym ciełe widzi sparaliżowanego ducha. A chcąc uzdrowić rzeczywistego człowieka, używała najpierw jego ducha z paraliżu grzechowego, i tym samym przywraca władzę sparaliżowanemu ciału. Tak postępować może tylko Bóg. A tu występuje Bóg człowiek, Jezus z Nazaretu, „syn cieśli”. (Mt. 13, 55). W Jego człowieczeństwie ludzie ci jakoś nie mogli dopatrzeć się, odkryć Boga. Szczególnie uczeni w Piśmie, którzy mieli sfalszowane pojęcia o Bogu Zbawicielu. To też postępowanie

Jezusa dziwi jednych i gorszy drugich.

„Synu — mówi Jezus do paralytyka — odpuszczają ci się twoje grzechy”. Jezusowi chodziło o cud wewnętrzny, tajemny oku ludzkiemu niewidomy, cud pojednania człowieka z Bogiem. Cud powrotu marnotrawnego syna do domu Ojca.

Zgorszenie wśród uczonych w Piśmie. Dla nich każda choroba, każde cierpienie i nieszczęście to widoczna kara dla grzeszników. Jezus pozwalał sobie za wiele, to przecież wyraża bluźnierstwo — tak myśleli ci niby „pobożni”. Grzech jest obrazą Boga. On tylko może o nim zapomnieć, przebaczyć grzesznikowi. „On bluźni”. Oskarżenie straszne. godne śmierci człowieka, który przywłaszcza sobie moc Bożą!

Jezus zna ich myśli. Chce ich naprowadzić na drogę wiary. Dlatego mówi: „Cóż jest łatwiej powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łożo i chodź?” Po tym pytaniu następuje wyjaśnienie postępowania, które rodzi **Nową Wiarę i Nową Nadzieję**. „Otoż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władze odpuszczania grzechów — rzekł do paralytyka: Mówię ci: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”.

Zanim Jezus uczynił ten cud, dał znak, wymagał od słuchaczy wiary w swoje Boskie posłannictwo. Do tej wiary przygotowywał ludzi pytaniami i odpowiedziami. Chrystus nie czynił cudów dla siebie, dla pokłasku i podziwu. Jezus czynił znaki dla innych, których znaki te doprowadzić miały do wiary i nowej nadziei. Można by powiedzieć, że znaki te były „promykami światła”, które Jezus rzucał w kierunku tych, których powoływał.

„Promyk Jezusa, rzucony w kierunku paralytyka, wyrażony był słowami: Jesteś rozgrzeszony, teraz wstań i idź w

Spotkanie z Bogiem

Ks. Witold Kiedrowski.

kierunku Boga! Na drodze do Boga trzeba trzymać się prosto a nadzieja porówna w przód, w przyszłość utożsamiając się z teraźniejszością. Zryw ten widzimy w uzdrowionym paralityku: „On wstał, wziął zaraz swoje łożo i wyszedł na oczach wszystkich”.

Świadkowie naoczni wiarę swą wyrazili hołdem uwielbienia i dziękczynienia: „Nigdy nie widzieliśmy nic podobnego”. Bo też nie widzieli i nie zasnali ludzie nigdy takiej Miłości. Miłość wcielona, Jezus rozumie, lituje się i przebacza grzesznikowi. Grzech jednak zwalczą, demaskuje go, bo jest on otwartym wrogiem człowieka. Grzech, który z początku kusi, potem staje się natrętnym, a w końcu rządzi jak i pogrąża człowieka w rozpacz.

Roman Duda omi.

Modlitwa Powszechna na 7 niedzielę roku

Zanim rozpoczęliśmy Najświętszą Ofiarę, przeprosiliśmy Boga za wszystkie grzechy; a teraz prosimy Chrystusa, który przyszedł na ziemię przebaczać i uzdrawiać, aby miał litość nad światem grzesznym i oczyścił serca wszystkich ludzi.

1) Kościół otrzymał władzę odpuszczania grzechów. Módlmy się, aby jego kapłani zabiegali o pojednanie z Bogiem jak największej liczby swych braci.

2) Za przedstawicieli prawa świeckiego, aby skłonni byli bardziej do przebaczenia, niż stosowania zbyt ściśle litery prawa, błagajmy Pana.

3) Wspomnijmy braci naszych przyktych do łoża cierpienia, skazanych na pozorną bezczynność; prosimy Boga, aby im pomógł zrozumieć, jak bardzo mogą być czynni w dziele zbawienia świata.

4) Wiele rodzin jest rozbitych, rozdźwięk panuje w społeczeństwach; prosimy Boga, aby dopomógł wszystkim ludziom przejść ponad rozbieżnościami - na drogę pojednania i miłości bratniej.

5) Módlmy się za naszą rodzinę parafialną, abyśmy umieli rozpoznać popełniane błędy i chętnie szukali kapłana zdolnego w imię Chrystusa udzielić przebaczenia.

Panie, umiałeś uzdrawiać dusze i ciała, spraw abyśmy w świecie dbającym jedynie o dobrobyt materialny, umieli troszczyć się zarówno o dusze jak i ciała i odpuść nam nasze winy. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Kilka lat temu na półkach księgarskich ukazała się książka André Frossard „Spotkałem Boga”. Wywołała ona silny oddźwięk w prasie francuskiej jednak nie ze względu na tytuł, ale ze względu na autora. „Nie napisałem tej książki — pisze autor — by mówić o sobie, lecz po to, by złożyć świadectwo”. Jakież?

André Frossard, pochodzi z rodziny niewierzącej, ateistycznej. Jest synem dziennikarza i działacza politycznego. Ojciec jego był pierwszym sekretarzem Francuskiej Partii Komunistycznej. Dziadkowie wywodzili się z tradycji żydowsko-protestanckiej. Rodzina żyła w atmosferze tak doskonałego ateizmu, że Bóg dla niej nie istniał, o Bogu wogóle nie było mowy.

W takim właśnie środowisku wychowywał się i dojrzewał André Frossard. Był zdolnym dzieckiem, ale przy tym leniwy i marzyciel. Nie wierzył w nic. Gdy miał dwadzieścia lat pisał, „że problemy religijne nie budzą u mnie żadnej ciekawości.” André nie szukał Boga. To raczej Bóg szukał okazji, by zatrzymać go i nawrócić z błędnej drogi. I okazja nadarzyła się. Szukał swego przyjaciela, z którym miał się spotkać. Szukał go wszędzie. Kroki swe skierował nawet do kaplicy w nadziei, że może tam go znaleźć. I rzeczywiście znalazł.

„Wszedłem o godz. 17,10 do kaplicy... w poszukiwaniu jednego z moich przyjaciół, a wyszedłem z niej o godz. 17,15 w towarzystwie Przyjaźni, która nie jest z tego świata. Wszedłem jako sceptyk... jako człowiek obojętny, zajęty innymi problemami niż sprawą Boga... a wyszedłem parę minut później czując się katolikiem. Apostolskim i rzymskim katolikiem, którego unosiła, porywała, toczyła fala nieopisanego radości.”

„Wchodząc miałem 20 lat. Opuszczając kaplicę, byłem dzieckiem gotowym do przyjęcia chrztu... wtargnięcie Boga, gwałtowne, totalne przynosi radość, która jest niczym innym, jak szczęściem topielca wyciągniętego w ostatniej chwili z wody... z bagna, w którym byłem pogrążony... zdaję sobie sprawę dopiero w momencie, gdy niewidzialna reka unosi mnie ku zbawieniu. I wtedy ogarnia mnie zdumienie, że mogłem w tym błocie... żyć i oddychać”.

„Jednocześnie wiem, że stałem się członkiem nowej rodziny, którą jest Kościół. Obowiązkiem Jego będzie prowadzić mnie tam, dokąd trzeba bym szedł... wszystkie te wrażenia, które staram się oddać z trudem... odczuwam jednocześnie. Treści ich nie wyczerpię w ciągu lat. Nad wszystkim króluje obecność Jego, którego imienia nie potrafię wymówić nigdy bez uczucia lęku iż zranię Jego dobroć. Odczuwam szczęście, że jestem dzieckiem, któremu przebaczone wszystko i które budzi się, by poznać, że wszystko jest darem”.

André Frossard długo zwlekał z opisaniem swego nawrócenia. Poprzez wiarę stał się kłopotliwy dla swego ateistycznego i komunistycznego otoczenia. Uważano go nawet za nienormalnego.

„Dla tej przyczyny, jak również dla paru innych jeszcze, zwlekałem długo z napisaniem tego opowiadania. Trudno bowiem mówić o swym nawróceniu bez mówienia o sobie... Jednak doszedłem ostatecznie do przekonania, że nawet niegodny świadek, któremu udało się dotrzeć do prawdy... winien ją ujawnić... Tak się też składa, że doszedłem do prawdy dotyczącej... najbardziej odwiecznego konfliktu — problemu istnienia Boga. Bóg istnieje. Spotkałem Go... była to chwila oszołomienia, która trwa do dzisiaj”.

André Frossard szukał przyjaciela. I znalazł — Przyjaciela, którego pokochał ponad wszystko, który stał się dla niego przewodnikiem życia, który wyprowadził go z krętych ścieżek na prostą drogę zmierzającą do Celu. Spotkał BOGA.

Prawdziwym problemem nie jest „szukanie Boga” - ho można Go szukać w sposób będący prowokacją - a czyż każde poszukiwanie, w którym człowiek sobie przypisuje pierwszą rolę, nie jest prowokacją? Prawdziwym problemem jest uzyskanie takiego nastawienia, że będzie się mogło ufać, iż się Go znajdzie, jak gdyby nawet bez szukania... Albowiem to On nas szuka i to On nam się ukazuje w wybranej przez Niego godzinie.

(Henri de Lubac).

Le Swiato



KATOLICKIEGO

ROLA CHRZEŚCIANSTWA W INDIACH

Uczestnicząc w zakończeniu uroczystości z okazji 1900 rocznicy męczeństwa św. Tomasza Apostoła, premier Indii p. Indira Gandhi podkreśliła wkład chrześcijaństwa w spuściznę religijną i kulturalną Indii. Przypominając, że chrześcijanie stanowili zawsze istotną część ogromnej mozaiki składającej się z wielu grup etnicznych i religijnych kraju, Indira Gandhi wypowiedziała się na temat świeckości państwa, zatwierdzonej przez konstytucję indyjską. Głównym motywy tego stanowiska — dodała p. Gandhi — jest zapewnienie poszanowania dla wszystkich wyznań i religii.

BUDOWA MIESZKAN DLA BEZDOMNYCH W INDIACH

Archidiecezja Ernakulam w Indiach wybudowała w ciągu ostatnich 10 lat 3 tys. mieszkań dla bezdomnych. Program ten podjęto w 1962 r. po katastrofalnej powodzi, która pozbawiła dachu nad głową tysiące rodzin. W okresie oczekiwania na mieszkanie wiele rodzin znajdowało tymczasowe schronienie w kościołach i szkołach katolickich archidiecezji. Fundusze na budowę 3 tys. mieszkań (ok. 400 tys. dolarów) zgromadzone z dotacji różnych organizacji krajowych i zagranicznych oraz z opodatkowania się parafii.

PAPIEŻ WYPOŻYCZY ARRASY DO MELBOURNE

Papież Paweł VI przychylił się do prośby ks. arcybpa Jamesa Roberta Knox, ordynariusza Melbourne, ażeby wypożyczyć 3 arrasy ze zbiorów Galerii Watykańskiej. Arrasy te eksponowane będą w National Gallery w Melbourne w czasie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który, jak wiadomo, odbywa się w dniach od 18-25 lutego br. Arrasy pochodzą z XVI, XVII i XVIII wieku i przedstawiają sceny z życia Chrystusa: „Łamanie chleba w Emmaus”, „Ostatnia Wieczerza” i „Cudowny połów ryb”.

SPADEK POWOŁAŃ DUCHOWNYCH W NRF

Prasa zachodnioniemiecka opublikowała dokument, zawierający dane statystyczne z 1971 roku na temat powołań kapłańskich oraz liczby księży w NRF. W 1962 r., w 22 diecezjach zachodnioniemieckich było 777 kandydatów do kapłaństwa. W r. 1971 liczba ich spadła do 372. Łączna liczba działających księży diecezjalnych w NRF w 1966 r. (bez archidiecezji Monachium-Freising) wynosiła 16.458. Na rok 1975 liczbę ich ocenia się na 15.066 (łącznie z archidiecezją Monachium-Freising). Podkreśla się przy tym, że z uwagi na wzrost liczby ludności, stosunek liczby duchownych do liczby wierzących ulegnie pogorszeniu, nawet przy utrzymaniu stałej liczby księży. Jeżeli do tego dodać liczbę tych księży, którzy z powodu przejścia na emeryturę, śmierć i złożenie urzędu opuścili szeregi duchowieństwa (fich liczbę ocenia się w niektórych rocznikach na 10 proc.), i uwzględnić nowo mianowanych duchownych, to już w r. 1966 ujawnił się niedobór 127 księży. Wzrósł on w r. 1970 do 378, a w r. 1971 do 408. W latach 1968-70 liczba kandydatów do kapłaństwa spadła prawie o jedną trzecią.

HANS KÜNG O KOŚCIELE

„Kościół musi pozostać chrześcijański, inaczej nie będzie już Kościołem Jezusa Chrystusa, lecz zwyczajnym jakimś związkiem lub klubem” — oświadczył znany katolicki teolog z Tybingi ks. prof. Hans Küng na zjeździe przedstawicieli Kościoła reformowanego i katolickiego w Berlinie. Przemawiając wobec 1.200 chrześcijan obydwu wyznań na temat: „Co w Kościele musi być zachowane?”, Küng stwierdził, że od Soboru Watykańskiego II w Kościele katolickim „pewne rzeczy zmieniły się na lepsze, inne zaś na gorsze”. Jako pozytywne wymienił on m.in. wzmożoną współpracę ekumeniczną, wzrost zrozumienia dla innych religii świata, uznanie wolności sumienia, bardziej zrozumiałą liturgię,

żywe ustosunkowanie się do społecznych potrzeb narodów oraz przeniknięcie elementów demokratycznych do kościelnych struktur. Dla tych i innych osiągnąć — stwierdził Küng — opłacało się zwołać i przeprowadzić Sobór.

WYJAZD PRZEDSTAWICIELI STOŁICY APOSTOLSKIEJ DO MANAGUY

Sekretarz generalny „Caritas Internationalis”, Emilio Fracchia udał się z Rzymu do Managuy, aby osobiście dokonać kontroli w sprawie pomocy udzielanej ludności tego miasta, która — jak wiadomo — przeżyła tragedię potwornego trzęsienia ziemi. Sekretarzowi generalnemu Międzynarodowego Stowarzyszenia „Caritas” towarzyszy ks. H. De Riedmatten, dominikanin, sekretarz Papieskiej Rady „Cor unum”. Pobyt obu wysłanników Stołicy Apostolskiej na terenie Nikaraguy przewidziany jest na okres 10 dni.

LIST PASTERSKI EPISKOPATU ANGOLI

Katolicki episkopat Angoli wystosował do wiernych list, w którym m.in. stwierdza, że Kościół nie może popierać pokoju opartego na nierówności społecznej. Pokój może istnieć tylko wtedy, kiedy oparty jest na sprawiedliwości, a więc na sprawiedliwym podziale dóbr, współodpowiedzialności ekonomicznej, społecznej i politycznej wszystkich grup społecznych.

PAPIEŻ O MORALNYCH ASPEKTACH ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Przemawiając do wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra w ub. niedzielę Papież Paweł VI poruszył problem moralnych aspektów życia społecznego. Ojciec św. zwrócił uwagę na takie fakty, jak m.in. wzrost przestępczości, nieprzestrzeganie porządku publicznego, ożywienie działalności mafii i gangów itp. W tym klimacie — zdaniem Papieża — konieczne jest podjęcie skutecznych środków zaradczych.

Cierniowa mitra

„Nie było wystawy, której by ks. Michał Kozai nie zwiędził — pisze w swych zeznaniach. — Interesował się głęboko nowymi prądami w sztuce, specjalnie jednak pasjonowało go malarstwo stare. Żałowałem niezmiernie jego wyjazdu z Bydgoszczy, a potem z Gniezna, skąd często odwiedzał nasze muzeum. Żywiłem nadzieję, że nasze kontakty nie urwą się mimo jego wyniesienia. Potwierdziły to listy księdza biskupa. W dniu 27 sierpnia, na cztery dni przed wybuchem wojny, przysłał mi z Włocławka obraz nieznanego twórcy przedstawiający Chrystusa Ukrzyżowanego. Zależało mu bardzo, aby w naszej pracowni obraz został poddany zabiegom renowacji. Niestety nie zdążyliśmy wykonać zamówienia. Dzisiaj wydaje mi się znamienne, że prace swojej we Włocławku rozpoczął ksiądz biskup właśnie od myśli odświeżenia obrazu, na którym Chrystus umiera na krzyżu”.

Zamykam Akta. Zbyt wiele nagromadziło się tych zachwyty, wspomnień, spostrzeżeń. A we mnie zbyt wiele myśli. Machinalnie kieruje się ku katedrze. Prowadzi mnie ku niej głęboki ton dzwonu na Anioł Pański. Smukłe wieże wspierają przezroczyste od błękitu niebo.

W świątyni jestem daleko od miasta i ludzi. Staje naprzeciw tablicy. Patrzę na młodą, pociągłą twarz. Dzisiaj nie rozoznam już barwy głęboko osadzonych, mądrych oczu.

„Piwne!” — mówiła p. Chmielarzowa.

„Szare” — pisał ks. Korczyński.

Badam zakate w kamień rysy. Wydatny, pięknie rzeźbiony nos, mocny rysunek nieledwie zrośniętych brwi. To podobno znamionuje wolę. Ledwie obciążone skórą kości policzków, z lekka wystająca broda, i wargi, dziwnie miękkie, łagodne.

Oni zrobili odlew — przypominam sobie. Po śmierci wzięli gipsową maskę, aby ustawić ją pośród masek zbrojców i bandytów, najróżniejszych metów w muzeum obozu. Postawili tam i polskiego biskupa.

Wracam do kruchty i tam patrzę na fotografię, również wykonaną w obozie, ostatnią. W tej twarzy jest siła i świadomość rzeczy, których nie znamy.

Jak go opisać, ukazać ludziom w całej prawdzie? W jakich słowach zamknąć lata rozpacz, by je uchronić od zapomnienia i darować ludziom jako skarb, z którego czerpać można wiele? Szczupłe palce — miast konsekrować Chleb Życia — dzwigały kotły i kamienie, ryły śnieg. Jak był wtedy, w samotni publicznego obnażenia, wewnątrz własnego serca i w oczach ludzi? I jaki był pierwsi, w mitrze, z pastorałem w dłoni, owego sierpniowego dnia 1939 roku? Czy miał przeciwników?

Ich zeznań nie znajduję łatwo. Jeśli żyli, czy żyją jeszcze, nie odważa się przedstawić mi swych zarzutów. Śmierć na ogół zamyka podobne relacje, a tym bardziej śmierć meczerska.

Krytyków biskupa muszę więc jakby stworzyć, w oparciu o analizę postaci. Trzeba mi przeczuć, odszukać wyobraźnią wszystko, co mogło drażnić, co musiało wzbudzić gniew czy choćby zniecierpliwione wzruszenie ramion. Wszystko, co odbiega od przeciętności, dziwi, drażni i gnie-

wa tych, którzy nie są w stanie zrozumieć, a nie staje im dobrej woli, aby przyjąć cudzą wyższość. Kim byli ci ludzie? Parafianie? Duchowni? Słyszałem o proboszczu — Niemcu, u którego pracował młody wikary. Podobno oskarżał swego pomocnika u władz kościelnych, sprawę badano wnikliwie. Rezultatem było mianowanie młodego wikarego administratorem parafii.

Ale przecież nie wszyscy mieszkańcy diecezji mogli zachwycać się nowym sufraganiem. Komu się nie podobał?

Nazwijmy go na przykład... Maciej. Niechaj będzie organistą. Nie, lepiej urzędnikiem, świeckim urzędnikiem w kancelarii katedralnej. Takim, który przyjmuje ofiary na Msze św. i w grubej księdze zapisuje intencje. Siedzi w drewnianym fotelu za biurkiem, na którym zeszyty i papiery ułożone są równo, systematycznie. Używa obsadki ze stalówką, pismo ma okrągłe, kaligraficzne i dokładne. Petentów traktuje z wysoka, świadomy wagi swej funkcji.

Dzisiaj p. Maciej to staruszek. Mieszka... Tak, chyba w Donu Emeryta. Mimo osiemdziesięciu lat pamięć mu jednak dopisuje, zwłaszcza gdy chodzi o czas miniony, dwadzieścia, trzydzieści lat wstecz. Jest zadowolony, że przyszedł go odwiedzić.

... Nie, wcale nie byliśmy zachwyceni przybyciem do naszej diecezji nowego sufragana. Jeśli musiał już być biskupem, dlaczego nie wyznaczono go do Poznania? Pochodził przecież z Wielkopolski, na tamtym terenie pracował. Włocławek to takie miasto, które nie lubi obcych. Czemuż to nie któryś z naszych księży obchodził konsekrację w naszej katedrze? Ksiądz rektor albo ktoś inny? Ja nie wiem, jego ekscelencja ksiądz biskup Radonski nie zwierzał się takiemu szarakowi jak ja.

Tak... Byłem na uroczystości. Wszyscy byli. Zwyczajnie, jak konsekracja. Wydał mi się... jakby tu... Biskup to biskup, wygląd powinien mieć. Ale skąd jemu wygląd, kiedy on z prostych chłopów. Ani to tuszy, ani głosu. Ksiądz biskup Radonski, jak się od ołtarza obrócił, to jak generał... A ten, zakonnik, nie zakonnik? Owszem, wysoki był, ale... On jakby się wstydył, jak mu na głowę mitrę wkładali. A pastorał trzymał tak jakoś ledwo, ledwo. Jakby mu to było za ciężkie. Nie, ja nic złego... Wiadomo, że męczennik, ale takich męczenników w naszej diecezji więcej, a teraz to głównie o nim... A uroczystość 13 sierpnia była na dwa dni przed „Zielną”.

Ludzi się najechało, utkany każdy kąt, a jeszcze na dziedzińcu... Najwięcej wsiowych, bo słyszeli pewno, że ich lubił. Nawet zaraz po konsekracji wybierał się na wiejskie parafie, żeby poznać. Najpierw tam, a nie w mieście... Ale i szkolnej młodzieży było sporo, choć to wakacje. Dziewczyny w bieli, chłopaki w mundurkach, wojsko. Zjechał ksiądz biskup Dymek i ksiądz biskup Zakrzewski, a co księży, zakonnik, nie policzyć! Nijak się było dopchać. Ale przez gołśniki słychać było wszystko, nawet w parku Orkiestra wojskowa grała. Na trąbach, ładnie grali. Nie powiem, do ludzi przemówił, tylko jakoś pokornie. Jakby się usprawiedliwiał, że do Włocławka, prosił, żeby... Niektórym to się nawet podobało. Ja tam uważam, że biskup krzyknąć powinien, zgromić, zagrozić grzesznikowi. Jak się naród nie boi, zaraz po swojemu rządzi, a osoby duchowne albo i nawet urzędnika nijak nie uszanuje. Tylko że on głos miał słaby, więc może dlatego cichośko, delikatnie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

DYREKCJA WIĘZIENIA W N. Zelandii chcąc podnieść poziom kulturalny „pensjonariuszy” zorganizowała dla nich wieczór muzyki nowoczesnej. Nazajutrz więźniowie wysłali do ministerstwa sprawiedliwości zażalenie na „nieuzasadnione zaostrożenie warunków odbywania kary”.

Z POSTĘPEM. - Czytelnik jednego z tygodników paryskich, czyniąc aluzję do stale pojawiających się w prasie określeń „kosmonauta”, „astronauta”, zgłosił następujący wniosek: „Proponuję zastąpić nazwę „pieszy” bardziej eleganckim i modnym wyrazem. Na przykład „terronauta”.

PRZECIWIŁ EYSIENIUM. - Lubelskie Zakłady Młynarskie są jednym z eksporterów łuski pozostającej przy suszeniu i obróbce kaszy gryczanej. Najpowaźniejszym odbiorcą jest rynek japoński. W Japonii łuskę napętnia się małe poszeweczki stosowane jako podkładki do poduszki. Ma to być porość środek przeciw... łysieniu.

PIJMY HERBATĘ. - Herbata jest lekarstwem przeciwko miażdżycy. Do takiego wniosku doszli naukowcy z uniwersytetu w Kalifornii. Przeprowadzili oni badania dwóch grup osób. Do jednej z nich należeli ludzie pijący dużo herbaty, a do drugiej kawy. Il amatorów herbaty stan tętnic był znacznie lepszy. Oczywiście hipoteza tu wymaga dalszych badań.

JAGODY DLA OCZU. - Wiele żartobliwych piosenek związanych jest z jagodami, jak na przykład „Chciało się Zosi jagódek”, mniej natomiast są znane walory czarnych jagód, jeśli chodzi o ich dobroczynny wpływ na wzrok. Starzy myślniwi twierdzą, że po zjedzeniu garści czarnych jagód w lesie, gdy zaczyna zapadać zmrok, można połowić aż do zapadnięcia nocy. Wielu okulistów zaleca automobilistom spożywanie czarnych jagód. Cieszą się one też powodzeniem wśród lotników na przykład angielskich, dla których ponoć importuje się czarne jagody z Polski.

Trzydziestu nowych kardynałów

2 lutego br., biuro prasowe Stolicy Apostolskiej podało do wiadomości, że papież Paweł VI mianował 30 nowych kardynałów. 5 marca zostanie zwołany Konsystorz, w czasie którego odbędzie się ceremonia wręczenia kapeluszy kardynalskich.

Na skutek tych nowych nominacji Kolegium Kardynalskie liczyć będzie 145 członków. Jest to liczba rekordowa. Po Konsystorzu w r. 1965 było — 104 kardynałów, w r. 1967 — 123, a w r. 1969 — 133 kardynałów. Warto również zaznaczyć, że powiększone Kolegium Kardynalskie gromadzi przedstawicieli poszczególnych episkopatów świata: na 30 nowomianowanych kardynałów 24 jest ordynariuszami diecezji rozproszonych na wszystkich pięciu kontynentach. Po raz pierwszy w historii Kongo, Kenia, Pakistan, wyspy Pacyfiku i Antyle będą miały swoich reprezentantów w Kolegium Kardynalskim. Tymczasem straciły swoich przedstawicieli takie narody, jak Związek Radziecki, Węgry, Czechosłowacja, Urugwaj, których kardynałowie umarli albo są zbyt starzy, a nowo dokonane nominacje nie uwzględniły ich następców. Państwa Demokracji Ludowej są więc reprezentowane jedynie przez Polskę i w części przez kardynała Bengsch, biskupa Berlina, który przebywa w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Spośród 145 członków Kolegium Kardynalskiego 116 ma prawo wyboru nowego papieża. Zgodnie z dekretem Pawła VI z r. 1970, kardynałowie, którzy przekroczyli 80 lat tracą prawo wyborcze.

Kardynał Bolesław KOMINEK.

Wśród trzydziestu nowo mianowanych kardynałów znajduje się jeden Polak: ks. arcybiskup metropolita wrocławski Bolesław Kominek. Nominacja ta akcentuje z nową siłą decyzję Papieża z czerwca 1972 r. o normalizacji polskiej organizacji kościelnej na ziemiach Zachodnich i Północnych. Wzmocni ona również

— jak pisze francuski dziennik „la Croix” — wpływy arcybiskupa wrocławskiego „pasterza o cechach głęboko ludzkich i ożywionego charyzmatem pojednania”.

Arcybiskup Bolesław Kominek urodził się 23 grudnia 1903 r. na Śląsku w Radlinie, w powiecie wodzisławskim. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał 11 września 1927 r. w Katowicach. Stopień doktora otrzymał na wydziale filozoficznym i nauk socjologicznych w Instytucie Katolickim w Paryżu. Po zakończeniu wojny mianowany zostaje administratorem apostolskim w Opolu. W 1951 r. zostaje biskupem tytularnym z obowiązkiem rezydencji we Wrocławiu, ale dopiero trzy lata później przyjmuje sakrę biskupią w Przemyślu. Od r. 1956 zarządza archidiecezją wrocławską. Tytuł arcybiskupa otrzymuje w r. 1962. Po decyzji Apostolskiej o normalizacji administracji kościelnej na pol-



Ks. arcybiskup Bolesław Kominek u dobrego Papieża Jana XXIII.

skich Ziemiach Zachodnich, 28 czerwca 1972 r. mianowany zostaje arcybiskupem metropolitą wrocławskim.

EUROPA

Francja

+ Arcybiskup Jean GUYOT, ordynariusz Tuluz, urodzony 7 lipca 1905.

+ Arcybiskup PHILIPPE, dominikanin,

sekretarz Kongregacji Doktryny Wiary, urodzony w r. 1905; był profesorem filozofii w scholastykacie we Lwowie w latach 1934-1935; w r. 1959 należy do Świętego Oficium; mianowany arcybiskupem tytularnym przez Jana XXIII.

Hiszpania

+ Arcybp Marcelo GONZALEZ MARTIN, ordynariusz Toledo od 1971 r., urodzony w r. 1918.

+ Arcybp Narciso JUBANY ARNAU, ordynariusz Barcelony od 1971 r., urodzony w 1913 r.

Niemcy

+ Bp Hermann VOLK, ordynariusz Moguncji (Niemcy Zachodnie) od 1962 r., urodzony 27 grudnia 1903.

Portugalia

+ Patriarcha Antonio RIBEIRO, ordynariusz Lizbony od maja 1971 r., urodzony 21 maja 1928.

Włochy

+ Bp Ferdinando ANTONELLI, franciszkanin, sekretarz Kongregacji d./s. kanonizacji, urodzony w 1896, święcenia kapłańskie przyjął w 1922 r.

+ Patriarcha Albino LUCIANI, ordynariusz Wenecji od 1969, urodzony w 1912 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1935 r.

+ Bp Umberto MOZZONI, nuncjusz apostolski w Brazylii od 1969 r., urodzony w Buenos Aires w 1904 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1927 r.

- Bp Pietro PALAZZINI, sekretarz Kongregacji dla Kleru, urodzony 1922 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1934.

+ Arcybp Salvatore PAPPALARDO, ordynariusz Palermo od 1970 r., urodzony w r. 1918 na Sycylii, święcenia kapłańskie przyjął w 1941 r.

+ Bp Sergio PIGNEDOLI, sekretarz Kongregacji dla Ewangelizacji Ludów urodzony w 1910, święcenia kapłańskie przyjął w 1933. W r. 1955 zostaje mianowany biskupem pomocniczym ordynariusza Mediolanu, obecnego papieża. Paweł VI powierzył mu misję poufne, m.in. w Polsce i Wietnamie.

+ Bp Ugo POLETTI, prowikariusz Rzymu od 1972 r., urodzony w 1914, święcenia kapłańskie przyjął w 1938.

+ Bp Luigi RAIMONDI, delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych od 1967 r., urodzony w 1912, święcenia kapłańskie przyjął w 1936, sakrę biskupią w 1953 r.

AMERYKA

Argentyna

+ Arcybp Raul Francisco PRIMATESA, ordynariusz Cordoby od r. 1965, urodzony w r. 1919,

Brazylia

+ Arcybp Paulo ARNS, ordynariusz Sao Paulo, franciszkanin, urodzony w r. 1921, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1945.

Samoa

+ Bp Pio TAOFINU'U, ordynariusz Apia (Wyspy Samoa) od r. 1968, urodzony w r. 1923

+ Arcybp Avelar Brandao VII.ELA, ordynariusz Teresina, urodzony w r. 1912, święcenia kapłańskie przyjął w 1935; był przewodniczącym Rady Episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM).

Kolumbia

+ Arcybp Anibal Munoz DUQUE, ordynariusz Bogoty, urodzony w r. 1908.

Meksyk

+ Arcybp José Salazar LOPEZ, ordynariusz Guadalajara, urodzony 12 stycznia 1910 r., święcenia kapłańskie przyjął w r. 1934.

Stany Zjednoczone

+ Arcybp Timothy MANNING, ordynariusz Los Angeles od 1970 r., urodzony w r. 1909, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1934.

+ Arcybp Humberto MEDEIROS, ordynariusz Bostonu, urodzony w r. 1915, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1946.

+ Arcybp Luis APONTE MARTINEZ, ordynariusz San Juan de Puerto Rico (Porto Rico) od 1964 r., urodzony w r. 1922, święcenia kapłańskie przyjął w 1950 r.

AFRYKA

Kenia

+ Arcybp Maurice OTUNGA, ordynariusz Nairobi, urodzony w r. 1923, święcenia kapłańskie przyjął w 1950 r.

Kongo

+ Arcybp Emile BIAYENDA, ordynariusz Brazzaville od 1971 r., urodzony w r. 1927, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1958.

AZJA

Japonia

+ Arcybp Paweł Yoshigoro TAGUCHI, ordynariusz Osaka od 1969, urodzony w r. 1902, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1928.

Pakistan

+ Arcybp Józef CORDEIRO, ordynariusz Karachi od 1958 r., urodzony w r. 1918, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1946.

OCEANIA

Australia

+ Arcybp James Darcy FREEMAN, ordynariusz Sydney od 1971 r., urodzony w r. 1907,

+ Arcybp James Robert KNOX, ordynariusz Melbourne od 1967 r., urodzony w r. 1941.

Samoa

+ Bp Pio TAOFINU'U, ordynariusz Apia (Wyspy Samoa) od r. 1968, urodzony w r. 1923

Migawki emigracyjne

STANY ZJEDNOCZONE. - Ogólnopolski Komitet Obchodów 500-lecia urodzin M. Kopernika działa pod auspicjami Akademii Nauk USA. Również Kongres Polonii amerykańskiej powołał komitet obchodów, z przewodniczącym rektorem polonijnej wyższej uczelni w Cambridge Springs - Hermanem Szymańskim; z inicjatywy uczonych polskiego pochodzenia lokalne komitety w wielu uniwersytetach i wyższych uczelniach.

Wielka rocznica spotkała się ze szczególnie szerokim odzewem wśród wielomilionowej Polonii. Polonijny komitet obchodów m.in. przekazał Chicago replikę warszawskiego pomnika Kopernika, w chicagowskim muzeum techniki odbędzie się wystawa kopernikowska.

Komitet na uniwersytecie w Michigan gdzie działa prof. W. Drzewieniecki, przyjął szeroki program: wykłady uczonych, wystawy, koncerty.

Komitet na uniwersytecie w Michigan organizuje, wśród wielu imprez międzynarodowe sympozjum kopernikowskie.

Nowojorska Fundacja Kościuszkowska, kierowana przez Eugeniusza Kusielewiczę: wystawy, wydawnictwa, uroczysty koncert - z prawykonaniem okolicznościowej symfonii skomponowanej przez Henryka Góreckiego.

Komitet w Filadelfii, ze znanym działaczem polonijnym Edwardem Piszko zakupił w Polsce wiele materiałów do imprez i uroczystości, podpisał umowę o sprowadzeniu z Paryża do USA kopernikowskiej wystawy UNESCO. E. Piszko rozprawdza kilkaset odznak z wizerunkiem Kopernika, a dochód z tej akcji postanowił przekazać na warszawskie Centrum Zdrowia Dziecka.

KANADA. - Z inicjatywy Kongresu Polonii kanadyjskiej we wrześniu ub. roku powołano Narodowy Komitet obchodów 500-lecia urodzin M. Kopernika, z przewodniczącym dr Z. Przygodą z Toronto. Patronat nad działalnością komitetu objął gubernator generalny Kanady, Roland Mitchener. Polonia kanadyjska najwcześniej włączyła się w obchody. Już w okresie przygotowań do światowej wystawy w Montrealu ufundowała temu miastu pomnik Wielkiego Astronoma.

Modlitwa i praca



Opactwo w Jouarre (S.-et-M.). Widok od strony ogrodu klusztornego.

Czytając w rubryce — Zaprosili nas... — w „Głosie” z 21 stycznia, moje nazwisko, drgnęłam zaskoczona. A więc mam coś napisać do „Głosu” z „ochoty”, po polsku! Nawiasem mówiąc, galicyjskie żydki mojego dzieciństwa mawiały „po polskiemu...”. Muszę nadmienić, że to „z ochoty” ma podstawę obiektywną: dzień 17 lutego jest dniem urodzin Zgromadzenia Księżki Oblatów, bo w tym dniu Kościół zarzucił ich konstytucję. Otóż dzień ten jest również dniem moich urodzin, to znaczy jest dniem, w którym Pan Bóg, zatwierdził nieodwołalnie moją konstytucję, wypuszczając mnie na swój Boży świat. Istnieje więc jakieś misterne powiązanie, którego się nie odrzekam i, o którym w modlitwie pamiętam.

Mam więc coś napisać o „naszym” życiu, to jest o życiu benedyktyńskiego Opactwa żeńskiego, które leży nad rzeką Marne o jakieś 3.000 metrów, na wzgórzu, naprzeciw wzgórza domu Księżki Oblatów w La Ferté-sous-Jouarre.

Opactwo moje, to architektonicznie mówiąc, długa budowla 100 m., w stylu XVIII w., która chce kuzynować z Louvres, jako że w tych odległych czasach były i powiązania rodowe między mieszkankami tych dwu budowli. Stoi także wieża z XII wieku, przysadzista i solidna, która pamięta chyba wszystkie wojny Francji i mogłaby je opowiadać, gdyby kamień nie pogardzał ludzką mową.

Nawet bomby z 1940 r. pozostawiły tu swe ślady.

Pod dachem tego dużego gmachu żyje dziś 85 sióstr, w wieku od 21 do 92 wiosenek. Do jakiego należymy świata? Wygląd zewnętrzny może mylić. Osiemnastowieczne budynki o arystokratycznym wyglądem, wysokie, nie ogrzewalne właściwie, o dachach wiecznie przeciekających, kosztują dużo (konserwacja, podatki!). A trudno je zburzyć, — są historyczne.

Należymy zdecydowanie do świata pracy, a jeszcze mocniej do świata modlitwy.

Jak to wygląda? Weźmy sprawę od strony konkretnej, to znaczy od strony osób, które tym życiem żyją.

Gdy dzisiaj, młoda dziewczyna interesuje się życiem modlitwy, i mniej lub więcej zerka w stronę jakiegoś życia zakonnego, nie robi jej się wykładu o życiu benedyktyńskim, ale zaprasza się ją po prostu, na kilka dni, aby z nami żyła. Podobnie, gdy ktoś chce znać gatunek owocu, to nie wczytuje się w naukowe opisy, ale wbija zęby w soczysty miąższ i osądza...

Co może pociągać dziewczynę do naszego życia? To samo, co pociąga każdego młodego normalnego człowieka, u progu życia: zakochanie, czar. Czar rzuca tutaj Duch Święty, najczęściej w najgłębszej warstwie naszej osobowości. Na zewnątrz, jawi się tylko ochota,

chęć, zaciekawienie. Pociąg jest w początkach mało zróżniczkowany, raczej podskórny. Klaruje się z czasem i przybiera realny kształt.

Okres próby, zanim nastąpi decyzja ostateczna i nieodwołalna, jest bardzo długi, nawet już po wstąpieniu do wspólnoty zakonnej. Dziś okres ten jest dłuższy niż kiedykolwiek dawniej, bo doświadczenie wskazało, że młodzi naszych czasów, choć szlachetni i zdolni do ofiary, są na ogół mniej dojrzały, mimo pozorów, niż ich rówieśnicy z poprzednich czasów i trudniej im zaangażować się definitywnie np. przez śluby dożgonne.

W naszym wypadku decyzja ostateczna jest szczególnie delikatna, gdyż żyjemy w klauzurze. Klauzura (od łacińskiego słowa „claudere” — zamykać) oznacza to, że życie upływa nam w jednym i tym samym miejscu, przy drzwiach zamkniętych, które otwierają się tylko w ściśle określonych okolicznościach: głosowanie, z rzadka sesje kształcące zawodowo, wizyty lekarskie, itp. Ten klauzурowy styl życia miał w średnich wiekach swój sens praktyczny, chronił siostry od wybryków. Dziś, zwłaszcza od Soboru Watykańskiego II, sprawy wyglądają inaczej: siostry nie rekrutują się już z nieśmiałytek panienek, żyjących przy spódnicy mamy, ale z młodych osób, w pełni za siebie odpowiedzialnych, po ukończonych studiach, często już na stanowiskach i które w czasie wakacji, nieraz obleciały (sic) pokaźny szmat ziemi. Dla nich, klauzura, kraty, mury, nie mogą mieć wiele sensu. Wstąpiły one, by być całkowicie „u Boga”; wola ich, umocniona łaską, jest najlepszą klauzurą.

Rdzeniem naszego życia jest modlitwa.

Wszyscy wiemy, że modlitwa liturgiczna w Kościele katolickim, który zresztą przejął typ modlitwy Synagogi jerozolimskiej, obejmuje wszystkie godziny dnia, według podziału godzin świata rzymskiego. Król Dawid, psalmista mówi: „siedem razy na dzień chwalić będę Pana i w nocy powstanę, by opiewać Sady Boże: („Sad” w znaczeniu „bożych dekretów”). Nasz założyciel, św. Benedykt, zachował ten wymiar modlitwy i my go zachowujemy, choć na ogół, dzisiaj, ze względu na przeciążenie pracą, Kościół pozwala na różne zmiany i skróty.

Modlitwa Jutrznicy czyli Wigilii zaczyna się o godz. 2.00 w nocy i trwa godzinę lub trochę dłużej, zależnie od świąt. To

nabożeństwo szczególnie Kochamy, przekonane, że Pan Bóg jest wówczas mniej gnany przez ludzi, których duża część śpi, i chętnie wysłuchuje modlitwy. Po Jutrznii, spoczywamy w celach do 6,45! Zaznaczam od razu, że jeśli cała wspólnota jest odpowiedzialna za Jutrznie, konkretnie są na niej delegatki w określonej liczbie i kolejno się zmieniające.

6,45, hop, i na Laudes'y, a po nich modlitwa osobista. O godz. 8,00 śniadanie rozsądne, mile widziane. O 8,45 — śpiewana Msza św. po czym praca do godz. 12,00. Wówczas modlitwa zwana Sexte (nazwa odpowiada godzinie rzymskiej) południowe śniadanie z miłym, kulturalnym czytaniem: wiadomości o świecie, sprawy Kościoła, młodzieży itp. Po śniadaniu None, tj. modlitwa rzymska, po czym do godz. 14,00 czas wolny, przechadzka, prace osobiste itp. Oczywiście i Różaniec, i co kto chce z osobistej pobożności. Od 14,00 do 17,00 — czas pracy. Od 17,00 do 18,00 — godzina kultury duchowej, potem nieszpory, wieczerza i trzy kwadransy rekreacji wspólnej. O 20,00 siostry gromadzą się w sali wspólnej, podawane są intencje modlitwy, które nadchodzą licznie z całego świata, porusza się różne codzienne sprawy bieżące, wspomina o chorych i nieobecnych, czyta listy itp.

Rekreacje przybierają dwa razy w tygodniu charakter specjalny: poszczególne grupy studiują razem teologię, liturgię, filozofię, języki biblijne itd., oczywiście wszystko w bardzo swobodnej atmosferze wspólnej pracy.

O godz. 20,15 - ostatnia godzinka chórowa: Komplet, modlitwa wieczorna. Siostry następnie odchodzą w ciszy do swych cel na spoczynek. Cella indywidualna, choć niewielka i bardzo skromnie urządzona, jest uprzywilejowanym miejscem modlitwy osobistej. To prawdziwa alkowa... więc nie przeszkadzajmy!

Pozostaje do powiedzenia słów parę o naszym świecie pracy. Jak większość ludzi nam współczesnych musimy pracować na życie. Kapitał który dawniej żywił siostry z posagami, już nie istnieje. Siostry przychodzą z dyplomami, świadectwami, ale nie z pieniędzmi. I jest to bardzo dobre. Trudność tylko leży w tym, że owe dyplomy nie zawsze są użyteczne w naszym trybie życia. Młode siostry wiedzą o tym dobrze, ale to je nie powstrzymuje od życia kontempla-

cyjnego. One wiedzą że znalazły wartości niewspółmiernie inne i dawnych nie żałują.

Nasza praca jest, primo, pracą utrzymania dużego domu z jego mieszkańcami. Staramy się to wyczyniać jak najprościej, w sposób dość współczesny, jak najoszczędniejszy. Ogród dostarcza warzyw na rok cały; liczne owoce, gdy urodzaj dopisze, są czasem sprzedawane.

Dużo czasu pochłania „atelier” rzeźmieśniczo-artystyczne: ceramika, obrazkarnia, wyroby drzewne, laleczki styłowe, trochę słodczyki o domowych przepisach, bardzo cenionych. Zdarzają się i lekcje w okresie letnim.



5 lutego 1973 r. ukazał się w sprzedaży znaczek pocztowy, wydany przez francuskie Ministerstwo Poczty i Telekomunikacji, dla upamiętnienia 50-lecia masowego przybycia Polaków do Francji.

Drukujemy opublikowane z tej okazji oświadczenie Ministerstwa.

Wydany znaczek chce przypomnieć wielki napływ Polaków do Francji nazajutrz po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Już od dawna Polacy znali drogi prowadzące do Francji. Nie sięgając nawet do uczestników wypraw krzyżowych, historia nasza wspomina wspaniałe nazwiska. Król Stanisław Leszczyński uczynił w Nancy jedno z najpiękniejszych miast w Europie. Córkę swoją oddał za żonę Ludwikowi XV i w spadku Lotaryngię. Książę Poniatowski został mianowany marszałkiem Cesarstwa przez Napoleona. Poeta Adam Mickiewicz, zmuszony opuścić ojczyznę po upadku powstania 1831 roku, został profesorem w Collège de France. Fryderyk Chopin w Parwzu komponował swoje dzieła muzyczne i tu umarł. Generał Dąbrowski był jednym z przywódców Komuny Paryskiej i zginął na barykadach. Maria Skłodowska-Curie współpracowała ze swym mężem Piotrem Curie w odkryciu radu. W tym samym okresie poeta Kostrowicki ogła-

Dwa nasze domy przyjmują gości: Bethanie, włączone w system „Sécurité sociale” i „la Tour Notre-Dame” gdzie w 48 pokojach mogą spędzać dni skupienia i odpoczynku, panie, panienki, a nawet — przy pewnej przewidzianej organizacji — chłopcy i dziewczęta.

A więc, krótko mówiąc, należymy do świata pracy i modlitwy. Oba te światy przenikają się wzajemnie i stanowią w końcu jeden świat Boży, nad którym unosi się Duch Święty, jak ongiś na początku świata. I chyba, jak ongiś, Bóg patrzy przenikliwym okiem i powtarza: „wszystko, co uczyniłem jest bardzo dobre”.

Siostra Krysta Rudnicka.

JUBILEUSZOWY ZNACZEK

szą swe poematy pod pseudonimem Appolinaire.

Lata 1921-1923 to okres wielkiej fali emigracyjnej: całymi pociągami i statkami przybywa wtedy ponad 400.000 osób do naszego kraju. Zgodnie z umową podpisaną po wojnie między rządami, Francja ofiarowała pracę tymi, którzy nie mogli jej znaleźć w Polsce odrodzonej, lecz zrujnowanej.

Emigranci polscy osiedlili się przede wszystkim w północnych i wschodnich regionach Francji i przejęli pracę w dziedzinach, które zostały uwidocznie symbolicznie w lewej części wydawnego znaczka: szych kopalniany wyraża zagłębie węglowe, stalowa gruszka hutniczego pieca — przemysł ciężki, kwiat lnu — przemysł tekstylny i rolnictwo.

Obecnie jedynie Stany Zjednoczone posiadają kolonię polską liczniejszą niż Francja, w której mieszka blisko milion osób pochodzenia polskiego. 88% spośród nich przyjęło obywatelstwo francuskie.

Chociaż młode pokolenie nie mówi już językiem ojców, zachowuje jednak

własne tradycje, które zostały uwidocznione na wydanym znaczku : stroje, motywy dekoracyjne, fasada i wieże kościoła należą do tych żywych tradycji polskiego folkloru, sztuki ludowej i wyznawanej wiary.

W środkowej części znaczka. spośród tłumy emigrantów przedstawionych w formie stylizowanej, wybijają się dwie postacie, charakterystyczne dla Polski : to pierwsi emigranci. Wykorzenieni, nieprzygotowani do nowych warunków życia, na rozdrożu między dwoma cywilizacjami, patrzeli jednak z nadzieją w przyszłość. Olbrzymia zasługa tych zaciętych pracowników to fakt, że utworzali drogę nowym pokoleniom, które w życiu zawodowym zagłębia węglowego, gdzie życie nie jest łatwe, we wspólnych walkach pod-

czas wojny i w ruchu oporu, w codziennych trudach włączały się w życie kraju, który ich przyjął, a który stał się ich drugą ojczyzną.

Wysiłki te doprowadziły do rzeczywistego postępu społecznego, czego dowodem są nazwiska, zbyt liczne, by można je tutaj przytoczyć. Polacy wybijają się we wszystkich dziedzinach życia : w polityce, pracy naukowej, literackiej, w życiu artystycznym, na uniwersytetach, w dziedzinie kultury i sportu.

Widoczne na wydanym znaczku obrazy, przedstawiają cały ten wkład nowych sił wniesionych w społeczeństwo francuskie i są przypomnieniem wydarcia obchodzonego dzisiaj już w tradycyjnie serdecznej atmosferze przyjaźni francusko-polskiej.

wczoraj, innych spotykamy po raz pierwszy. Cieszę się, gdy na mój widok ks. M. Zgrzebny T.Chr., dyrektor Bractwa Żywego Różańca, chwytą się za kieszeń, by wydobyc... obiecany i tak oczekiwany artykuł do Działu Bractwa w „Niepokalanej”. Serdeczne dzięki!

Moment wzruszenia, a będzie ich więcej! — gdy p. Prezes wita wszystkich najpiękniejszym polskim pozdrowieniem : „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Dzisiaj, gdy nawet kapłan nie chce krępować wiernych i nieśmiało mówi : „dzień dobrv... cześć... moje uszanowanie...” — to pozdrowienie wprowadza odrazu inną atmosferę — właściwą, jedyną — jesteśmy przecie u Meźów Katolickich.

Z przemówienia p. Prezesa zapamiętałem, że w roku 1974, w samą uroczystość Chrystusa Króla Polskie Zjednoczenie Katolickie obchodzie będzie 50 rocznicę istnienia. Zerkam na obecnego tutaj kapelana PZK, ks. W. Bvtniewskiego. Będzie miał co robić!

Ks. Dyrektor wypowiada znowu wielkie słowo i najświętsze dla nas : Miłość! — przecie „Bóg jest miłością”. I ten opłatek w twardych spracowanych dłoniach i te cudne polskie kolędy i ten uśmiech do brata, siostry — oby nie tylko dziś! — to także wyraz Miłości!

Mimo woli porównuję znowu te spojrzenia z poprzedniego dnia, z niepokojnych ulic Paryża i te spojrzenia naszych Rodaków — serdeczne, ufnie, czasami zasnutę łzą wzruszenia...

★

Aulnay-sous-Bois, 19 stycznia br.

JUŻ PO GWIAZDCE

„Nie taki Proboszcz straszny jak go malują!” Pewnie, że trochę musiał na nas pomruczeć, bo już zapraszał od pierwszej chwili, gdyśmy tylko przwędrowali do La Ferté, a on przecie tuż za „miedzą” — po drodze do Paryża... Ale zrozumiał nas, że to początki, że trudności z personelem, maszynami, rozporządzeniem roku i nawałem korespondencji... W rezultacie była dobra kawa, załatwione zaległe sprawy, no i mogliśmy posłuchać o pracy, podziwiać Misję — pokoje przystosowane do duszpasterstwa, piękną kaplicę, a nawet otrzymaliśmy zdjęcie z ostatniej uroczystości gwiazdkowej.

W ś r ó d s w o i c h

Loos-en-Gohelle, 20 stycznia br.

UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA HARCEREK

„Zaprosiły nas” — więc pojechaliśmy. Zaproszeń było więcej na tę sobotę i niedzielę, ale trzeba było wybierać. Na uroczystościach parafialnych byliśmy już nie raz, więc wybór padł raczej na imprezę o szerszym, ogólnym zasięgu: Związkowa Gwiazdka Harcererek w Loos-en-Gohelle i Meźów Katolickich w Lens.

Pierwsza niespodzianka czekała nas przy samym wejściu do eleganckiej sali merostwa. Razem z nami wchodziły pięknie uczesane panie w sukniach balowych, widziało się i panów w wieczorowych strojach, w smokingach i „pod muszką”... Na szczęście przy samych drzwiach spotykamy szare mundurki, odznaki harcerskie — staramy się odświeżyć jako starzy harcerze swoje wiadomości o stopniach i funkcjach Druhen — no i ten serdeczny, łobuzerski uśmiech... Już nie uciekniemy. Czujemy się wśród swoich!

Wdzięczni jesteśmy za powitanie dh. Komendantki, p. Idy Olkusznik, przedstawianiy się Przewodniczącej ZHP we Francji, p. Helenie Karasińskiej, wsłuchujemy się w piękne słowa kapelana ZHP, ks. B. Smiślaka T.Chr., który biorąc do ręki opłatek przypomina słowa br. Alberta, że człowiek po-

winien być dobry jak chleb, jak prosty bochen chleba, który leży na stole i mogą nim posilić się wszyscy... Uzupełnia te słowa miejscowy duszpasterz, ks. prob. K. Czajka. W jego przemówieniu uderza mnie przede wszystkim słowo „pokój!” Miłość i pokój! — zamyślam się na chwilę, bo to właśnie dzisiaj, gdy wyjeżdżaliśmy z Paryża ulice zalegały tłumy, gdzieś tam bliżej Ambasadu Amerykańskiej padały okrzyki, dochodziło do starć z policją, na ulicach tworzyły się barykady z samochodów i kordonów policjantów w hełmach, z tarczami lub bronią maszynową...

Z zamyślenia wyrwywa wspólny śpiew kolędy. Łamiemy się opłatkami.

★

Lens, 21 stycznia br.

GWIAZDKA MEŻÓW KATOLICKICH

Sala jest cokolwiek mniejsza, ale już od pierwszej chwili bardzo ożywiona : na scenie swojska orkiestra z Marles-les-Mines, a po sali uganiają się dzieciaki... To już wnuki, a nawet prawnuki naszych Meźów Katolickich Po sali uwija się sam p. Prezes T. Piotrkowicz, a za stołem prezydałnym — jak zwykle punktualny i obecny już ponad 30 lat — Dyrektor Związku Meźów Katolickich we Francji, ks. prałat F. Jagła. Z niektórymi gośćmi spotkaliśmy się już

Czytaliście już z pewnością opis tego dnia w niezastąpionym „Narodowcu”, ale jeszcze raz popatrzcie sobie na buzie głównych bohaterów uroczystości.

A na przyszłość, chyba się dowiemy wcześniej, więc pojedziemy, posłuchamy, pogapimy się i opiszemy wszystko „dokumentnie”!

E.S.



O czym tu думаć...

KSIAŻKA - KTÓRA JEST MI BLISKA

Pośród wielu książek, które stoją na mojej półce, jest jedna, która jest mi szczególnie bliska. Ta książka nosi nazwę „Historia Polski”.

Biorę od czasu do czasu tę książkę do ręki, przerzucam stronicę za stronicami, czytając poszczególne ustępy i zastanawiam się. Tak, Polska nie była od swego urodzenia szczęśliwym narodem. Prowadziła obronne wojny i toczyła zawzięte walki wewnętrzne o tron, o przywileje, o interesy osobiste, o chwałę i sławę, o honor i Ojczyznę. Polacy - naród kmięci i ziemian, stał się narodem wojowników. W ciągu tysięcy lat naszej historii naród polski przelewał krew w obronie swoich przywilejów i w obronie swoich granic. Wolność swoją i cudzą uważał za istotę swego życia, za ideał swego istnienia, i bronił nie tylko swego mienia i swojej wolności, ale i wolności innych narodów.

Od XIII do XVII wieku prawie Polska walczyła z zalewem tatarskim, który zagrażał jej od Wschodu. Od Zachodu prowadziła zacięte walki z Niemcami, odnosząc chlubne zwycięstwa pod Płowcami i Grunwaldem. Wojsko polskie dorównywało swoją walecznością i odwagą najlepszym potęgom militarnym

Zachodu, mimo braku tej chytrości i podstępności jaką posiadali nasi wrogowie.

Z kolei przez kilka wieków walczyła Polska z potęgą moskiewską, która coraz bardziej zagrażała naszemu krajowi. W XVI w. dzięki wielkim mężom stanu i wielkim dowódcom wojskowym, jak król Stefan Batory, hetmani: Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki, Jarnowski i Zamojski, potęga wojskowa Polski osiągnęła największe szczyty. Pamiętne pozostało w historii Polski zwycięstwo osiągnięte z początkiem XVII wieku, kiedy to zwycięskie wojska polskie dochodzą do Moskwy i zdobywają to miasto.

W tym samym wieku szaleją nad Polską potężne burze i potopy. Najeżdżają na Polskę Szwedzi od północy,

a od południowego wschodu Tatarzy i Kozacy. Była to walka na śmierć i życie, którą tak genialnie przedstawił nasz pisarz narodowy Henryk Sienkiewicz w swojej „Trylogii”. Pamiętne są również walki w tym samym nieszczęśliwym wieku z nawałą turecką, zagrażającą wówczas całej chrześcijańskiej Europie, a którą dziesięć lat ratuje od ostatecznej zguby Jan III Sobieski, zwyciężając Turków pod Wiedniem.

Co działo się w wieku XVIII, to wszyscy wiemy. Na skutek zbrojnego przyniesia naszych sąsiadów Rosji i Niemiec, a słabości Polaków dochodzi do tragicznych rozbiór Polski przez Rosję, Niemcy i Austrię. Wiek XIX - to okres walk o odzyskanie niepodległości i okres krwawej niewoli.

Nie pomagają nadludzka wprost odwaga polskich żołnierzy z powstań listopadowych i styczniowych, nie pomagają sam Napoleon i jego wojska, ani legiony Dąbrowskiego. Żołnierz polski walczył i ginał za swoją świętą sprawę, za wolność i niepodległość Polski. I oto jesteśmy w wieku XX, w wieku naszego obecnego życia. I w tym wieku jesteśmy świadkami najstraszniejszej ze wszystkich wojen, drugiej wojny światowej, w której Polska zostaje znowu rozdrapana przez sąsiednie mocarstwa, a naród polski znowu skazany na tułaczkę i niewolę.

O zaprawidę, Historia Polski to księga walki i męczeństwa! Czytając tę księgę człowiek widzi jasno jak na dłoni, że życie nie jest bajką. Trzeba umieć żyć poważnie i roztropnie, aby zachować to co nam przekazali ojcowie i nie stracić nic ze swej wiary w dobroć boskiego miłosierdzia i własny rozsądek. Warto od czasu do czasu wziąć tę książkę do ręki i poczytać.

Julian Majcherczyk.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

7. Niedziela roku (Cykl B) 18 lutego 1973 r.

CZYTANIE I (Iz. 43, 18-19, 21-22, 24b-25)

Czytanie Proroctwa Izajasza.

Tak mówi Bóg : Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej : pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Lud ten, który Sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę. Lecz ty, Jakubie, nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu. Raczej Mi przykrość zadałeś twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz. Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów.

Oto słowo Boże.

PSALM (41, 2-5, 13-14)

Resp. (5) : O Panie, zmiłuj się nade mną;

Błogosławiony ten, kto myśli o biednym (i o nędzarzu).

w dniu nieszczęścia Pan go ocali.

Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu,

uczyni szczęśliwym na ziemi

i nie wyda go wściekłości jego wrogów.

Pan go pokrzepi na łożu boleści :

podczas choroby poprawi całe jego postanie.

Mówię : „O Panie, zmiłuj się nade mną; uzdrów mnie, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie!”

A Ty mnie podtrzymasz dzięki mej prawości

i umieścisz na wieki przed Twoim obliczem.

Błogosławiony Pan, Bóg Izraela,

od wieku aż po wiek.

Amen, amen.

CZYTANIE II (2 Kor. 1, 18-22)

Czytanie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie „tak” i „nie”. Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był „tak” i „nie”, lecz doznało się w Nim „tak”. Albowiem ile

tylko obietnic Bożych, wszystkie są „tak” w Nim. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę. Tym zaś, który umacnia nas wespół z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych.

Oto słowo Boże.

Alleluja. Jezus spojrział na nich i rzekł: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe” Alleluja.

Mt. 19, 26

EWANGELIA (Mk 2, 1-12)

Gdy po pewnym czasie Jezus wrócił do Kafarnaum, zebrało się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę. W tem przyszli do Niego z paralytykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łożo, na którym leżał paralytyk. Jezus widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. A siedziało tam kilku ułożonych w Piśmie, którzy myśleli w duszy: „Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie Bóg sam jeden?” Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: „Czemu nurtujecie te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”. On wstał, wziął zaraz swoje łożo i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieli „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś się wszyscy i wielbili Boga mówiąc : podobnego”.

Oto słowo Pańskie.

Sakrament chorych

18 stycznia br. ogłoszono w Rzymie nowy „Rytuał dla chorych”, który stanie się obowiązujący od 1 stycznia 1974 r. Idąc po linii wytyczonej przez Konstytucję o Liturgii, nowy rytuał zdecydowanie zrywa z takimi pojęciami, jak „ostatnie namaszczenie” czy „sakrament umierających”, by na nowo nawiązać do prawdy biblijnej, gdzie namaszczenie jest sakramentem „na życie”, a nie na śmierć” (List św. Jakuba, 5, 14-15).

Nowy rytuał jest dziełem nie tylko liturgistów. Współpracowali przy jego redakcji również chorzy, lekarze i kapelani szpitalni. Oto jego zasadniczy akcent : „Chory, umocniwszy swoją nadzieję w Bogu, odnajduje nowe siły, by zwalczyć obawę przed śmiercią. W ten sposób nie tylko odważnie znosi chorobę, ale również walczy przeciwko niej, by odzyskać zdrowie jeżeli ono jest konieczne dla jego zbawienia”.

Taka postawa chorego, jest zupełnie zgodna z pojęciami medycyny współczesnej, która domaga się, by chory nie rezygnował z walki o zdrowie, ale współpracował z lekarzem w zwalczaniu choroby.

Pierwszy rozdział rytuału poświęcony jest odwiedzaniu chorych. Następnie omawiają już sam sakrament namaszczenia. Zwróćmy uwagę na następujące punkty :

+ **Namaszczenie chorych** zawiera krótką liturgię Słowa, litanie, nałożenie rąk, namaszczenie, odmówienie „Ojciec nasz”.

+ **Formuła sakramentalna**, określająca skutki sakramentu, jest następująca: „Niech Pan, przez to święte namaszczenie i przez swoje bezgraniczne miłosierdzie, obdarzy cię łaską Ducha Świętego, abyś uwolniony z grzechów powrócił do zdrowia”.

+ **Namaszczenia** zmniejszono do dwóch : na czole i na rękach. Towarzyszy im jedna tylko formułka modlitewna.

+ **Sakrament namaszczenia** następuje po udzieleniu sakramentu pokuty.

+ **Szafarzem sakramentu** jest kapłan.

+ **Namaszczenie może być udzielone** każdej osobie „poważnie chorej”, „wier-nym, których zdrowie jest zagrożone przez chorobę albo starość”.

A więc nie tylko w wypadkach nieuleczalnej choroby czy bezpośredniego niebezpieczeństwa śmierci. W ten sposób można udzielić sakramentu namaszczenia „starszokowi, który wyraźnie upada na siłach, choć nie stwierdzono u niego żadnej poważnej choroby”.